

ZENON OSTROWSKI

ur. 1949; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, drukarnia Intrograf, nauka zawodu, maszyny drukarskie |

Rozpoczęcie pracy w Intrografie w Lublinie

Szkoła miała taki układ z tymi dużymi drukarniami w Lublinie, że jak kończysz szkołę i masz załatwioną pracę. Chcesz czy nie chcesz, to już masz wyznaczone miejsce. Mnie przypadło w udziale pójść do Intrografu. Nie wiem dlaczego, ale ktoś mnie tak przydzielił. [Moim] mistrzem był pan Capała Zdzisław. Później się złożyło, że jak popracowałem jakiś tam czas, to byliśmy nawet zmiennikami. On był na jednej zmianie, ja byłem na drugiej i pracowaliśmy na tych samych maszynach. Do moich obowiązków należała – od razu obsługa maszyn. Przygotowanie maszyny do druku i dopilnowanie tego druku. Ponieważ te maszyny były z początku wszystkie z ręcznym nakładaniem, gdzie była taka pani – nakładaczka. To były panie nieocenione, bo one właśnie ten papier przerzucały własnymi rękami. Moim zadaniem było sformować w formę drukarską, zamocować to wszystko, przygotować to do korekty i powiedzieć: „Reniu, jedziemy.”. Ustawiałem natężenie farby, [trzeba było] pamiętać o tym żeby ta farba w kałamarzach była, bo tak się to nazywało – ten kałamarz to jest taki pojemnik z farbą, która była przekazywana do wałków, które smarowały formę. [Musiałem] dopilnować żeby ta nakładaczka nakładała te druki równo, żeby to arkusz położony był na tak zwane marki i dosunięty do tak zwanego marginesu. Marki to były takie dwa ograniczniki, na które kładło się na cylindrze papier. Później to robiło się już automatycznie. Był rząd łapek, które ten papier chwytaly, przytrzymywały na cylindrze, cylinder robił wtedy – mówię o maszynie stop-cylindrowej, które tam były – robił wtedy obrót i jednocześnie na to od dołu wjeżdżał wózek z formą. To wyglądało w ten sposób: tak szedł wózek, przechodził i jednocześnie o – to się przesunęło, a cylinder się obracał z tym arkuszem nałożonym. Forma została oczywiście wcześniej pokryta farbą, wałkami, tam były chyba dwa wałki o ile dobrze pamiętam. I po wydrukowaniu, z tyłu maszyny były takie grabki – odbierające; łapki puszczały papier z cylindra i grabki takie drewniane – rząd grabek przekładał ten arkusz, na taśmy wyprowadzające. Taśmy z kolei już wyprowadzały arkusz z tyłu maszyny na stos odbierający. Tam sobie mogłem dopiero sprawdzać jak wygląda jakość tego arkusza

i musiałem tego cały czas pilnować – czy tej farby jest za dużo, czy za mało, czy tam coś się nie wygniotło, czy te wszystkie czcioneczki są ok. [To] cała moja praca, z tymże po pewnym czasie to już była praca nie na jednej, a na kilku maszynach, więc taki maszynista musiał obsłużyć kilka maszyn. Nakładaczka sobie robiła swoje, a maszynista w między czasie przygotowywał drugą maszynę do druku i wracał do tej i ją pilnował – i jedną i drugą, że tak powiem. A było że i trzy.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2008-05-05, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Redakcja | Weronika Prokopczuk |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |